

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.
3 tal.
Pocztach krajowych
3 tal. 12 sgr. 9 fen.
4 Dodatek polityczny
3 tal. 12 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja
i drukarnia
opisują się
po 1 sgr. 8 fen. od wtorka.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w ekspedycji
pasy Place Wilhelm, nr. 8
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

POZNAŃ, 15 maja.

Wszystkie doniesienia piśmienne o krwawym boju w Lubstowskim lesie i w Ignaciewie, jako też ustne opowiadania naocznych świadków, które słyszeć nam się zdarzyło, niemożną znaleźć dość wyrazów zgrozy i potępienia na postępowanie wojska rosyjskiego po bitwie. Rannych, leżących bezbronne, dokluczano, rąbano, deptano nogami, rozbijając im szczególnie głowy kolbami i obciasami od butów do tego stopnia, że znacznej liczby nieszczęśliwych ofiar nikt potem rozpoznać nie był w stanie.

Myliłby się ten, coby myślał, że dopuszczają się owej szkarady i zbrodni zapewne rotę sprowadzone z pobliza muru chińskiego, albo bandy zaciężnych Kirgizów, Czukczów, lub Kamczadali przywykłe do wojowania na wzór wilków puszczy i białych niedźwiedzi od których naturalista ludzkich uczuć żądać nie będzie. Nie, to były gwardye carskie, wychowane w Petersburgu, pod okiem dworu, sam wybór rosyjskiego wojska.

Nie pierwszy to raz wrywa się z piersi naszych krzyk oburzenia; pastwienie się nad bezbronnymi i dobijanie rannych nie jest odosobnionym przypadkowym objawem, którzy się kiedyś i gdzieś tam zdarzy; wszędzie gdzie tylko, w przeciągu owej kilkumiesięcznej walki w Koronie i Litwie, wojsko rosyjskie plac boju otrzymało, wszędzie powtarzały się też same mordy i rzezie.

Jest to więc system, system potworny, na który się wśród dziewiętnastego wieku patrzy z osłupieniem Europa.

Jest to system wymyślony w złoconych pałacach, przy zielonym stoliku z zimną krwią i rozważą, może z uśmiechem na ustach, przez ludzi, którzy od wstąpienia na tron cara Aleksandra II głoszą po świecie, że Rosya puściła się teraz torem liberalizmu, że wolność, oświata i szczęście ludu będą od teraz hasłem carskiego rządu.

Jest to system wyległy nie w głowach słowiańskich, bo serdeczna i dobrodusza słowiańska natura nie może się może chwilowo popędem szału i dzikości, ale wytrwale morderczą i konsekwentnie okrutną, z obrachunkiem pastwiącą się nad nieszczęśliwymi, nie była i nie jest.

Wyrodził on się w głowach tych ludzi, którzy od czasów Piotra, wzięli carat pod swoją opiekę, i tak za przeszłych, jako i terażniejszych rządów, wszzechwładnie polityką petersburskiego dworu kierują; w głowach ludzi, w których z nieczułością i obrachowaniem zachodniego egoizmu zespoliła się szczególnie mongolska pogarda dla wszystkiego co słabsze i zadowolnienie z poterania natury ludzkiej.

System to zresztą nie nowy, używany i zużyty przez wszystkich gwałtowników politycznych, tak w dawnych jako i w nowszych czasach.

Ta sama to teoria, na zasadzie której Danton zalecał gilotynę i mordy po więzieniach, mówiąc: „trzeba ich postraszyć!“

Wszakże jednak środek nic warcien, jeśli nie doprowadzi do celu.

Pomijając względy humanitarne, chrześcijańskie, w których depeze rosyjskie rozkoszują, z których praktyka rządowa rosyjska szydzić zwykła, czy system dobijania rannych przyniósł jaką korzyść carskiemu panowaniu w Polsce, czy skutecznym okazał się środkiem w przytłumieniu powstania?

Jak krew przelewana po cyrkach przez imperatorów rzymskich, kiedy chrześcijan wskazywano ad bestias, aby stłumić przestrachem wiarę w krzyż święty, coraz więcej krzyżowi przynęcała wyznawców, tak przekonani się mogli z kilkumiesięcznej walki kierownicy polityki rosyjskiej i naczelnicy rządów w Królestwie Polskiem, przekonani się mogli z coraz to świeżych, jakby cudem z ziemi wyrastających hufców powstańczych, że krew mordowanych na pobojuwisku nie postraszyła, że użyźnia rolę powstania, że krew właściwą cudowną jakąś siłą przeciąga coraz więcej krwi do ofiar gotowych; przekonani się mogli kierownicy polityki rosyjskiej i naczelnicy rządów

w Królestwie, że ich system to nietylko zbrodnia, że stanowiska ludzkości, lecz, co dla nich zapewne więcej znaczy, nierozum i fałszywy rachunek, że stanowiska ich mądrości.

Nie zyskują na nim, lecz tracą. Tracą, bo mnożąc rozpacz i wściekłość w narodzie przez niepraktykowaną dotąd w dziejach świata zgrozę, podniecają powstanie i dodają mu coraz nowych żywiołów.

Tracą, bo zdzierają Europie bielmo z oczu, które tak starannie pielęgnowali salonowością swoich bojarów za granicą jeżdżących, francuzczyzną swych hrabianek, artykułami sprzedajnych dziennikarzy i liberalizmem swoich depezy.

Europa, widząc jak się obchodzą z rannymi Polakami, przekonywa się o tém, co warte drzewo, które takie wydaje owoce, co warcien rząd i jego kierownicy; oburzeniem przejęta, czeka z przestachem na dalszy rozwój straszliwego systemu, czy przypadkiem wojsko cesarsko-rosyjskie, nie odbierze rozkazu skalpowania łbów nieprzyjacielskich, zazdroszcząc tego zwyczaju czerwonym skórom stepów amerykańskich.

N. Pan raczył mianować radcę sądu powiatowego Wittkego w Strzelnie dyrektorem sądu powiatowego w Grodzisku.

Berlin, 14 maja. Piszą do Pos. Ztg: „Zajścia na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej obudzają powszechne zadziwienie. Dostarczają one w związku z krytycznymi uwagami ministeryalnej gazety zadość treści dla supozycji że partya panująca przy sposobności rospraw nad reorganizacją wojskową, chciała wywołać skandal, aby go użyć za narzędzie do przygotowanego od dawna zamachu. Ze ministerstwo już od dawna przemyślało nad odroczeniem sejmku jeszcze przed świątkami albo zamknięciem go nawet, jest rzeczą jawną. Wiadomo także, iż w tym względzie, w decydującym miejscu stanowczo stawiono opór, jako i wnioski o ogłoszenie W. Ks. Poznańskiego w stanie oblężenia, w skutek nibyto odkrytych spisków. Zajścia tego rodzaju jak dzisiejsze, mogą nareszcie przy zręcznym korzystaniu z nich doprowadzić do usunięcia tego oporu. Zdaje się jednak, że korona nie zamknie przystępu przekonaniu, iż w dzisiejszym skandalu w izbie poselskiej, słusność nie po stronie ministra wojny była i że następstwa jego wystąpienia, jedynie jego osobę dotykać mogą.“ W tej samej korespondencji czytamy dalej: „Prusy daremnie się wysilały na wyciągnięcie Austrii ze spółki z Zachodem i spodziewano się na pewne, że zachowanie się rządów niemieckich względem wezwania francuskiego, aby wzięły udział w krokach dyplomatycznych w Petersburgu, pruskim życzeniom wielce będzie pomocne, ale tymczasem nawet owe usiłowania p. Bismarcka, aby dwór wiedeński do zawieszenia swoich słownych i związkowych projektów namówić, hr. Rechberg bardzo ozięble odrzucił. Ze względu na tak odosobnione położenie Prus, ledwie można przypuścić, żeby rząd miał odwagę powiedzieć: va banque.“

— W Kolonii zawiązało się towarzystwo zbierania pieniędzy, skubanki i bielizy dla rannych Polaków, nazwiska odbiorców tych rzeczy wymieniają niemieckie dzienniki następująco: pp. Herman Langen, B. H. Hallwitz, H. Bürgers, Classen-Kappelman. P. Venedey poleca przez Ztg. für Norddeutschland (hanowerską) zawiązanie komitetów polskich w imię ludzkości. Przytoczona gazeta oświadcza się gotową do przyjmowania składek, skoro się zawiąże komitet polski w powyższej oznaczonym celu. Berlińska Reform wymawiając Prusaków trudnym w obec kwestyi polskiej położeniem, poleca innym państwom niemieckim mieszkańcom rozpoczęcie takich składek i zawiązywanie komitetów, a przewodnictwem porucza Nationalvereinowi.

× Berlin, 13 maja. Nie potrzeba było daru prorocтва, aby przewidzieć, co komisya obradująca nad przedmiotami należącymi do regulaminu w przypadku, o którym donosiliśmy, postanowi izbie przedłożyć. Jakoż wczoraj po sesji zebrała się wymieniona komisya, ale chcąc wszelką zachować formalność, odroczyła się aż do godziny 3 po południu i wezwała ministerstwo stanu do udziału w tych obradach. Dopiero, gdy odebrała odpowiedź od prezidenta ministerstwa, że po oświadczeniu, jakie złożył na ręce marszałka izby, nie widzi powodu do uczestniczenia tym obradom, zajęła się przedmiotem. Dla tego raport się spóźnił i dziś dopiero nadejdzie. Pewną jest rzeczą, że komisya przyznała słusność marszałkowi Bockum-Dolffs, który w tej chwili przewodniczył obradom. W jakiej też uchwale wyraził i przedstawił formie, dotąd niewiadomo. Ze i izba z wyjątkiem tylko członków feodalnych, w tej myśli się także oświadczy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Inaczej musiałaby się zrzec całkiem swojej niezawisłości i zdać się na łaskę i niełaskę każdego ministra, któryby jej i pojedynczym członkom mógł dokuczać, jakby mu się podobało, musiałoby słowem w tej chwili, kiedy minister głoś zajmuje, suspendować

władzę marszałka, coby oczywiście sensu nie miało. Zresztą, krom podobnych, zaszedł już raz taki sami przypadek z panem ministrem Roon w izbie. Dnia 19 września z. r., kiedy się toczyły obrady nad dodatkami przeznaczonemi na reorganizację armii, pan minister Roon, broniąc projektu rządowego i upominając izbę, aby nie skreślała żądanych na ten cel sum, oświadczył, że uchwała taka, gdyby miała zapaść, „sprzeciwiałaby się zdrowemu rozumowi.“ Na te słowa przerwał marszałek Grabow zwrócić uwagę, że wyrażenie się, którego właśnie użył, nie jest parlamentarnem.“ Wówczas pan minister Roon przeprosił marszałka, a tém samém poddał się porządkowi regulaminu. Dziś zaś znajduje całe ministerstwo stanu w tej samej sprawie gwałcenie praw konstytucyjnych. Co gorsza, w obecnym wypadku nie przyszło jeszcze do tego, gdy pan minister Roon nie dopuścił marszałka do głosu. Jak się zaś dowiadujemy, marszałek izby miał tylko na myśli oświadczyć panu ministrowi, że w mowie posła Sybla nie znalazł powodu do wezwania go do porządku, ale mu pan minister nie pozwolił tego wypowiedzieć. Jakie ten wypadek skutki za sobą pociągnie, trudno przewidzieć, położenie bowiem jest tak dziwne, że go żaden rozum pojąć nie może, dla tego i następstwo łatwo być może tego rodzaju, że się z prawami rozumu pogodzić nie da. Nieby nie było niepodobnego do prawdy, gdyby rząd użył tego wypadku za okazję do zakończenia tegorocznej sesji, bo do dziś dnia mógł się już dostatecznie przekonać, że prawo budżetu nie przyjdzie do skutku, a o rozwiązaniu izby mowy dotąd nie masz. Lecz, jakie są w tej mierze zamiary rządu, co ministrowie na często odbywających się teraz naradach postanowią lub już postanowili, nic jeszcze z tego nie przeciska się do wiadomości publicznej.

× Berlin, 14 maja. Wypadek pana ministra Roon do dziś dnia jest przedmiotem rozmów i podstawą do wniosków i najrozmaitszych domysłów. Lecz domysły są próżne i czcze, bo w obecnej sytuacji, jakem już raz nadmieniliśmy, zajść może coś takiego, czego się właśnie nikt nie domyśla.

Ze strony izby poselskiej gotują się nie mniej ważne kroki, których doniosłość może być wielka i decydująca. Frakcyja postępowa, która już od dawna zamierzała proponować izbie adres do króla w celu przedłożenia mu niebezpiecznego położenia kraju tak ze względu na usterki wewnętrzne, jak i na całą groźną sytuacją polityki europejskiej, ale na życzenie lewego centra jeszcze się z jego podaniem wstrzymała, wczoraj z tą propozycją wystąpiła. W streszczeniu zawiera ten adres taki zakrój myśli:

Na wstępie odwołują się ci panowie do adresu przesłanego królowi przy rozpoczęciu obrad tegorocznych, w którym wprowadzicie tego przykrego obowiązku przedstawienia położenia kraju już dopełnili, ale mimo to już trzy miesiące mijają, a nadwergęcenie konstytucji nie usunięte, ani dana jakaśkolwiek rękojmia jej nietykalności na przyszłość. Owszem przeciwnie ministrowie ogłaszają jawne zasady, które się jej wręcz sprzeciwiają, co więcej nie wzdrygnęli się nawet prawo o odpowiedzialności ministrów całkiem odrzucić. Z tym smutnym stanem wewnętrznym łączą się groźne niebezpieczeństwa z zewnątrz, któremi polityka obecnego ministerstwa kraj cały zatruwa. W tej zaś chwili ośmielają się prosić króla, aby osoby i system, który tron i kraj na niebezpieczeństwo naraża, zmienić raczył. Jeszcze przed rokiem spoglądały szczepy niemieckie na Prusy i dom panujący z nadzieją, że w nich i przez nich zjednoczeni zostaną. Ministrowie terażniejsi zawiedli nadzieje tych ludów, ich poważanie i przywiązanie stracili. Dziś Prusy stanęły odosobnione w Niemczech, ba nawet w Europie. Ze wszech stron groźne podnoszą się niebezpieczeństwa, sami to ministrowie przyznają. Dania nawet łamie traktaty, a Prusy zastrzeżeniem prawnym na to odpowiadają. Przyszło nareszcie do tego, że Prusy, które dla każdego pożądanym były sprzymierzeńcem, dziś szukać muszą przymierza z mocarstwem, które powstania u siebie poskromić nie może, przymierza, które jest gorszym i boleśniejszym, niż izolowanie. Izba poselska kilkakrotnie podnosiła głos swój, aby powstrzymać kroki ministerstwa, jakie poczyniło w sprawie polskiej. Wszystko było daremnem. Izba nie ma środka porozumienia się z tém ministerstwem, odpycha od siebie jego politykę i zarazem odpowiedzialność za nią. Udaje się do tronu w przekonaniu, że wypełnia obowiązek sumienia oświadczać, że tej polityki ministerstwa popierać nie będzie i wszelkich konstytucyjnych użyje sposobów, aby kłęski, jakimi kraj i dom panujący zagrożony, oddalić. Oby prośba ta wysłuchaną została!

Taka mniej więcej jest treść proponowanego adresu. Zdaje się, że do tej chwili jeszcze się z postępowcami frakcyja lewego centra nie porozumiała, bo w tym samym czasie posel Gneist, który do niej należy, wniosek do izby o wyznaczenie komisji do ułożenia adresu do króla. Lecz wnioski te nie przesądzają się wzajemnie, dla tego zgoda pomiędzy temi frakcyjami łatwo może nastąpić.

Ważniejszą bez porównania dla nas jest sprawa, którą poruszył p. Roenne (Solingen) tj. jego wniosek o unieważnienie kartelowej konwencji zawartej pomiędzy Prusami a Rosyą d. 8 sierpnia 1857 r. Wniosek ten już był przed świętami wielkanocnymi do izby podany, a później przez obszernie motywowanie wnioskodawcy objaśniony. Do obrad przygotowawczych nad tym wnioskiem osobną wybrano komisję, w której był przewodniczącym p. Bonin, były naczelny prezes W. X. Poznańskiego. Wczoraj dopiero wyszedł raport tej komisji

z druku, nie od rzeczy więc będzie kilka słów o nim powiedzieć, a zwłaszcza, że w skutek tej konwencji tysiąc wychodźców z królestwa w ręce władz rosyjskich wydane zostały, co więcej, że do ostatniej chwili p. minister Eulenburg i p. minister wojny Roon w postępowaniu swoim do artykułów tej konwencji się odwoływali. W ogólności raport komisji mało co więcej argumentów przeciw tej konwencji przytacza nad to, co już pan Roenne w swoim motywowaniu podał. Co więcej, powiedziałbym nawet, że strona polityczna tej całej sprawy jaśniejszą i wyraźniejszą rozwinięta jest w motywach p. ministra Roennego, niż w raporcie komisji. Jednakże mimo to raport ten jest dla nas korzystny, bo wywód jego dochodzi do tego wypadku, że wymieniona konwencja jest istotnie nieważna. Jak sam wniosek, tak i raport opiera się głównie na artykule 48 konstytucji, który powiada:

„Król ma prawo wypowiadać wojnę i zawierać pokój, tudzież i inne układy z obcymi rządami robić. Ostatnie przecież potrzebują do ich ważności zezwolenia izb, jeśli są traktatami handlowymi, lub jeśli na państwo wkładają ciężary, lub na pojedynczych obywateli pewne obowiązki.“

Dowodzi przeto rzeczony raport, że w istocie wymieniona konwencja w artykułach 2, 6, 7 i 11 wkłada na państwo ciężary, a w artykułach 14 i 23 nr. 1 i 2 na pojedynczych obywateli obowiązki. Szczególnie kładzie przycisk na artykule 14 i wyjaśnia, że przezeń prawa mieszkańców Prus dotkliwie są naruszone. Prócz tego wykazuje raport z odwołaniem się do danego już objaśnienia przez wnioskodawcę, że artykuł 23 wymienionej konwencji wdziera się w atrybucyę władz prawodawczych w Prusach, i że już z tego jednego powodu zezwolenie izb niezbędne było potrzebą. Nareszcie dowodzi, że udowodniona nieważność pojedynczych przepisów w tej konwencji stypulowanych obala ważność całej konwencji. W końcu roztrząsano obszernie i ten wzgląd, czy prawa międzynarodowe pozwalają Prusom uwolnić się jednostronnie od zobowiązań w obec Rosji przyjętych. Komisja oświadcza się za tym i dodaje, że właśnie przez ten wniosek podaje izba rządowi najrzeczniejszą sposobność do wyjścia z tak fałszywego położenia, w jakim się obecnie znajduje. Polityka teraźniejszego ministerstwa znajduje się w najcięższym związku z tą kartelową konwencją. Przez odrzucenie tej konwencji potępi izba zarazem dotychczasowy system ministerstwa, który ze szkodą interesów Prus operuje na korzyść Rosji. Polityczne zatem względy nakazują stanowczo krok taki uczynić. W skutek tego poleca komisja izbie przyjęcie następującego wniosku:

1. Zawarta z Rosją konwencja kartelowa z dnia 8 sierpnia 1857 roku potrzebuje do swjej ważności zezwolenia sejm. Jest przeto nieważną, ponieważ i dopóki na tym zezwoleniu jęj zbywa.

2. Stosownie do tego królewski rząd wezwać, aby wymienioną konwencją kartelową w obec rządu rosyjskiego za nic nieznaną ogłosił i wykonanie jęj aż do konstytucyjnego jęj zezwolenia obu izb zawiesił.

Pierwszą część tego wniosku przyjęła komisja jednomyślnie, a drugą ośmiu przeciw pięciu głosami.

Lecz tak ten, jak i inne wnioski pewno już w tej sesji pod obrady nie przyjdą. Krążą dziś bowiem pogłoski, że jutrzejsza sesja pewno będzie ostatnią, a pojutrze koniec. Sądzę, że pogłoski te się sprawdzą. Marszałek bowiem izby panów, który na jutro już przed kilku dniami zapowiedział sesję i dwa tylko przedmioty, t. j. udzielenie pomocy do budowania kolei żelaznej w ilości 200,000 tal. i zmianę w regulacji cła na Elbie, na porządku obrad położył, jak się dziś dowiaduję, jeszcze kilka innych spraw, które konieczne zezwolenia obu izb wymagają, ex post na porządku obrad umieścić. Naturalny stąd wniosek, że po ich załatwieniu rząd bez izb na teraz będzie się mógł obejść. W sobotę zatem będzie mojem zdaniem koniec sesji, lecz, w jaki sposób zakończy, czy rozwiązaniem, czy odroczeniem, czy zwyczajnem ogłoszeniem końca z powodu niemożności dalszego obradowania z taką izbą poselską, niewiadomo.

Toruń, 9 maja. Bawią tu obecnie pp. Bonin, generał komenderujący pierwszym korpusem armii pruskiej, Eichmann, naczelny prezes prowincji pruskiej, i Eulenburg, prezes rejencyjny. Różne krążą domysły ich bytności mającej niezawodnie związek z powstaniem w Królestwie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 maja. Dziennik Powszechny podał pięć buletynów, naturalnie o zwycięstwach moskiewskich. Jeden z nich bez daty i miejsca, powiada tylko, że w gubernii płockiej zupełnie rozproszono bandę Kolbego. Jeden chwali się rozbiciem Jordana, 7 maja pod Szycami, gdzie miało poleć 61, w niewolę wpaść 3 Polaków. Wiadomo, że pułkownik Jordan nie brał dotąd wcale czynnego udziału w walce przeciwko Moskwie. Dnia 8 maja, w borach Slesieńskich, w pobliżu wsi Nykel, (pod Ignacem) dowodzili Moskalami, generał Brunner i generał Krasnokutski, przeciw Taczanowskiemu. Moskałe mieli zabrać Polakom jedno działo. Nadto Dz. P. o. w. ogłasza różne rosyjskie najpoddaniejsze adresy, obrachowane na Europę; tyle z nich widać, że rząd żąda zupełnego zmośczenia Polaków, co naturalnie tylko może pomnożyć żywioły powstańcze.

W Lublinie trzymają w koszarach kilkuset więźniów między niemi Frankowskiego, którego leczą z ran. W Płocku więźniami przepełnione. Pomiedzy Radomiem a Warszawą, liczba powstańców bardzo znaczna, dość dobrze podobno uzbrojeni. Wieśniacy biorą tam w powstaniu żywy udział.

— Równocześnie z rewizją hotelu Europejskiego, gdzie blisko 200 gościennych pokoi było zajętych, w nocy z 7 na 8 maja przedsięwziętych przoz wojsko, żandarmów i kozaków pod kierunkiem samego oberpolicmajstra Lewszyna, gdzie niczego nie znalezione, nazajutrz w całym gmachu pocztowym, biurach pomocniczych, ekspedycjach gazet oraz po biurach innych rządowych dykasterji odbywały się rewizye i aresztowania.

— Wedle korespondencji do Br. Ztg. 10 maja, odbyła się na zamku walna rada wojenna, z udziałem oficerów pruskich bawiących w Warszawie. Publicznie operuje w tym

związek z pogłoskami o wkroczeniu wojsk pruskich do Królestwa.

— Piszą stąd, 6 maja, do Czasu: Oddziały kujawskie, zostające niedawn pod wodzą ułkownika Seyfryda, to jest oddział pułkownika Oborskiego i oddział kapitana Włodka, znajdują się dzisiaj w Łęczyckim powiecie. W rawskim sformował się silny oddział powołańczy pod wodzą majora Drewnoskiego i znajduje się obecnie nad Pilicą. W powiatach ostrołęckim, pułtuskim i innych sformowane zostały oddziały narodowych żandarmów, które przebiegają ciągle kraj, aresztują rabusiów, spełniają wyroki władzy narodowej, napadają na patrole, psują telegrafy i t. p. Dnia 24 kwietnia oddział taki o 4 wiorsty od Rożana spotkał patrol kozacki i ranił 5 a jednego zabił. Tegoż dnia na manowcu w lesie na trakcie do Przasnysza 1 kozaka z patrolu zabił i jednego ranił. Dnia 25 kwietnia pod wsią Krzelmy napadli żandarmi polscy na 30 kozaków prowadzących amunicyę z Przasnysza do Ostrołki i zabili im 1 oficera i 2 kozaków, a reszta uciekła. Dnia 30 kwietnia ciż żandarmi zabrali w nocy do niewoli jadącego powozem majora rosyjskiego weterynarza Kontrymowicza. 27 kwietnia rozbili dwóch oficerów wysłanych do naprawienia telegrafów. Teraz już całe kompanie wojska wychodzą dla naprawy telegrafów. Wszelkie nadużycia, kradzieże, rabunki karzą owi żandarmi, winnych odstawiając do naczelnika oddziału, a pilnują przeto ażeby uwłaszczenie włościan było wszędzie przeprowadzone do czego nie znajdują żadnych trudności, albowiem właściciele sami chętnie uwłaszczają, pilnują też, ażeby wszystkie rozkazy rządu narodowego były wykonywane. Z uwagi, na wielką pożyteczność tych żandarmskich komend, w ciągłym ruchu zostających, słyszeliśmy, że rząd narodowy formowanie ich nakazał po wszystkich powiatach. Dla zlustrowania oddziałów, zbadania stanu rzeczy, przykrócenia nadużyć, utrzymania ładu i karności w tym luźnym wojsku, wysłał często rząd narodowy na prowincyę komisarzy nadzwyczajnych z najrozleglejszą władzą działania w jego imieniu. Pożytek komisarzy nadzwyczajnych wielokrotnie faktami stwierdzony został. Komisarz mając nieograniczone zaufanie rządu i moc robienia uwag i dawania rozkazów wszystkim tak wojskowym, jak i administracyjnym władzom jest pełnomocnym, a po spełnieniu powierzonych mu misji, wraca do swoich zwykłych obowiązków.

— Naczelnik miasta w nrze 10 rozkazu dziennego z d. 2 maja ogłasza, że „doszło do jego wiadomości, że niektórzy z egzekwatorów, wbrew dekretowi rządu narodowego z dnia 9 kwietnia r. b. zakazującemu płacić podatki przez Moskwę ustanowione, poważali się nachodzić obywateli miasta, uwolnionych tymże dekretem od płacenia wszelkich tego rodzaju poborów. Z tego powodu na mocy upoważnienia władzy wyższej, naczelnik miasta Warszawy ogłasza, że każdy urzędnik lub oficyalista w służbie moskiewskiej zostający, którzy od daty niniejszego rozporządzenia poważyli się w jakikolwiek sposób przyjąć udział w egzekwowaniu podatków lub sekwestracji dochodów albo własności obywateli, ogłoszony będzie za zdradę kraju i wyjęty z pod opieki prawa. Wszyscy obywatele, którzyby na podobne prześladowanie wystawieni byli, obowiązani są bezzwłocznie drogą organizacji narodowej donosić o tym naczelnikowi miasta, z wymienieniem nazwiska urzędnika lub oficyalisty tak wydającego rozkaz, jak dopełniającego egzekucji czy sekwestracji, dla właściwego z temż postąpienia. Z liczby wszystkich podatków przez Moskwę postanowionych i pobieranych, jedynie składka ogniowa, wspólną własność stowarzyszonych stanowiąca, nie może być uważana za objętą dekretem z d. 9 kwietnia i takowa tylko opłacana być powinna. W dalszym ciągu naczelnik miasta zwraca uwagę, że rząd moskiewski przez codzienne aresztowania młodzieży mianowicie rzemieślniczej ma zamiar dopełnić tak schwytanymi ludźmi cyfrę popisowych i zesłać największą ich liczbę bez śledztwa i sądu, do wojsk moskiewskich w odległych guberniach. Z tego powodu naczelnik miasta przestrzega opiekunów i młodzież, i radzi się mieć na ostrożności, tudzież spieszyć kaze z pomocą i ratunkiem tym, którzy już wzięci.

Jenerał Rożnow, ów dziki i okrutny Rożnow, który był gubernatorem płockim, potem prezesem komisji śledczej, ów Rożnow smutnej pamięci, jest dzisiaj prawą ręką a nawet głową namiestnika. Wpływ jego nieograniczony, władza ogromna, bo w księżę we wszystkich słucha rad Rożnowa i wypełnia je skrupulatnie.

— Ze wszystkich działań rządu moskiewskiego widać zamiar zupełnego wytopienia żywiołu polskiego na Litwie. Od 13 maja ma być całkiem nowy zaprowadzony porządek. Wszystkie jurysdykcyjne zawieszają swe działania; władze administracyjne cywilne usunięte zostaną. To ostatnie już nastąpiło, albowiem administracja i policya zupełnie zdeorganizowane są i nieczynne. Władze te sprawowane będą przez oficerów; każdemu z nich będą dodani dla bezpieczeństwa kozacy i strzelcy, tudzież dziesiętnicy z pomocą włościan. Co do ostatnich, to się najazd przerachował, albowiem nie tylko katolicy, ale i schyzmatycy są już innego usposobienia niż byli w początkach wybuchu. Gdzie się stanie jaki wypadek nieprzyjemny Moskwie, tam nakładają po 1 rublu na dobę kontrybucyę na mieszkańców.

Wyszedł ukaz oddający kobiety, udział biorące w powstaniu pod sąd wojenny, z zastosowaniem kodeksu kryminalnego, a więc konfiskaty, kary cielesnej, ciężkich robót. Jest to na majątki polowanie. Nazimow i cały sztab jego straszą mordami, pożogą i ogólnym rabunkiem, dozwołonym żołnierzom od 13 maja i zachęcają do niego żołnierzy rozmaitemi sposobami. Odwiedzając np. szpital, gdzie byli ranni Polacy i więźni z fortecy, kiedy lekarz na sali przed chorymi, zdając raport powiedział, że tej nocy jeden rannyskonał, Nazimow powiedział: „to dobrze i szczęśliwie, bo przecież ich wszystkich jeżeli wyzdrowieją, trzeba będzie rozstrzelać.“ Dziwny to sposób pocieszania rannych. Przedwczoraj rozdawano krzyże za waleczność kozakom i gwardyji za rabunek Mitkiszek, gdzie w rabunku brali udział oficerowie Zass i Achałczyków; 38 wozów naładowanych sprzętami, przywieziono do Wilna i takowe na publicznej i urzędowej licytacyi sprzedawano, a pieniądze rozdzielono pomiedzy żołnierzy. Żołnierze cieszą się, że od 13 maja

będą mogli pohulać sobie. Cóż to wtenczas będzie? jeżeli raz niby to zabronionem jest hulanie. Organa rządowe, stozszone spalone i zabrane myślą sprzedawać za niską cenę Moskalom. Jest już bowiem w rządzie moskiewskim projekt ułatwienia im kredytu i uszlachcenia kupców lub włościan, bywających polskie ziemie. Przygotowywanie lekarstw dla rannych, poczytane jest także za branie udziału w powstaniu; a lekarza Szmita uwieziono dla tego, że znaleziono u powstanców lekarstwa z jego apteki. Kobiety będą sądzone za robiecie szarpi. Gazety rosyjskie przepełnione są odezwami do Polakom i sprzyjającym ich sprawie europejskim ludom. Najwięcej dostaje się prasie angielskiej i panującej familii we Francji. Dziwna rzecz, że kiedy uskarża się ambasada rosyjska w Paryżu na prasę francuską, a ta od swojego rządu odbiera przykroci, prasa rosyjska spotwarza rząd cesarza Napoleona i osoby panującej familii bezkarnie.

Dziennik ministeryalny Siewiernaja Poczta nr. 80 o sprawie sprawionego pogrzebu Remerowi zabitemu oficerowi rosyjskiemu pod Budą Zaborowską. Następca tronu sam wyznał, że w ówczas, gdzieśmy robili manifestacyę, nie mieliśmy innego sposobu głośniejszego przemówienia i że nas za nie wzięto, strzelano i prześladowano. Ich zaś manifestacyę z rządu, są tylko środkami rozkiełznania ludowych namietników i nienawiści za pomocą fałszów. Utrzymują, że za odbudowanie Polski, Rosya istnieć nie może. My tego nie mówimy bynajmniej. Moskale w swoich granicach są dla nas objętym. Ten sam dziennik, który ciągle pisał w początkach powstania o nocy św. Bartłomieja i o sycylijskich niesporach u nas, teraz dowodzi, że od początku powstania we dwa miesiące, zginęło tylko 75 Moskali, dodając do tej liczby umarłych z choroby lub ran.

Chowano tu w Wilnie z wielką paradą dwóch oficerów moskiewskich. Cała ludność moskiewska miała uczestniczyć, otóż kobiet nie było, i Kurjer Wileński wystąpił z ubolewaniem na brak patriotyzmu, mówiąc, że gdyby Polaka chwycano, ulice byłyby przepełnione, a każda kobieta wyszłaby haterą pożegnać, rosyjskie zaś kobiety społeczenia dla Rosji mają. Dziwi się, że to ma miejsce w Wilnie, mieście rosyjskiem (sic).

W okolo Nazimowa grupuje się pewien poczet wojskowych i cywilnych Polaków, którzy żadną obelgą, żadną kłopotą i policzkiem im przez Moskale i naród zadawanym, odstraszyć się od Moskali nie mogą i podłą się przed nimi. Powiedzą w tych dniach Nazimow do kilku obywateli, że dotąd nie ma przekonania, ażeby obywatelstwo do powstania należało, i dzisiaj tego przekonania nabral i uprzedza ich, „że nadal za cie i majątki obywateli ani na wsi, ani w mieście nie będę bronił ich nie będzie.“ Przygotowują się wszyscy do ogłoszenia rabunku za dni kilka. Wszystko, co pisze jest autentycznym. Rosyjanie tutaj tryumfują i mówią, że nim kto na nas pomoc przyjdzie, Prusacy Królestwo zajmą, a oni na Litwie Polaków i Litwinów wytopią. Gdyby dzisiaj jaki zagraniczny oddział pokazał się u nas i broni dostarczył, toby cały dawny kraj polski jak jeden człowiek przeciw Moskwie powstał.

Nie do uwierzenia, jaka zmiana zaszła w usposobieniu litewskiego dla sprawy niepodległości Polski, pomimo przeciwnych zabiegów i poduszceń rządu moskiewskiego. Wczoraj mieliśmy bardzo pomyślnie ze Żmudzi wiadomości, pobito głowę oddziału moskiewskiego; na granicy powiatu sokolskiego i białostockiego biją się od dni kilku, nasi mają broń i dużo. Na tem kończy się list z Wilna.

Z pogranicza Lubelskiego, 7 maja, pisze wracający z obywateli jako świadek naoczny bitwy ostatniej jenerała Jeziorańskiego

Dnia 6 maja o godzinie 9ej rano zaatakowali Moskale w sile 3000—3500 ludzi, 6 dział i 2 granatników (możdzierżaw) obóz jenerała Jeziorańskiego stojący na prawym brzegu Tamary w lesie nad granicą, naprzeciwko przysiółka tutejszego Tegli. Moskale szli od granicy koło Zamchu aż do granicy litewskiej, wysłali z oddziału od Litkowiec idącego kilkudziesięciu strzelców finlandzkich przez granicę austryacką, który w gęstych na terytorium galicyjskiem podsunęli się na kilkadziesiąt kroków pod grandgardy obozu polskiego i strzelać zaczęli. Było to, jak się zdaje, umówione hasło między Moskalami. Skoro bowiem pierwsze strzały padły, rozpoczęto ogień na całej linii bojowej i utrzymywano odtąd bez przerwy przez godzinę kilka. Nasi stali nieustraszeni wśród gradu kul, wśród łamających się i walących się pni i gałęzi sosnowych od gęstych pocisków działowych, odpowiadając zważy tyralierką, przez cały czas nieprzyjacielski ogień rotowy. Jak celne były strzały z obozu polskiego, zaświadczy najlepiej, iż ani jeden z owych strzelców finlandzkich i Moskale znajdujących się na terytorium austryackim żywo nie uszedł, wszyscy legli trupem. Okolo godziny 12ej po świetnym ataku na bagnety, w którym jenerał Jeziorański zdawszy naczelną komendę na Waligórskiego, sam oświadczył dowodząc i z karabinem w ręku i niesłychaną bravurą pojedyncze oddziały do ataku wprowadzał, wyparto Moskałom całą linię bojową. Nastąpiła chwilowa przerwa, Moskale parci zbierali i szykowali się przez trzy kwadransy. Okolo rozpoczęli atak na nowo w ten sam sposób jak pierwszy, z lepszym jednakże jak poprzedni skutkiem; gdyż o pół do 12 wyparci znowu na całej linii bojowej, cofnęli się już bez dalszej walki ku Józefowu i Tomaszowu, zostawiając tylko patrole zackie, które do 9ej w nocy jeszcze naszych niepokoiły, tudzież plac boju okryty trupami i rannymi.

Świetnie to zwycięstwo kosztowało nas jednak wiele. Szła gło na placu śmiercią walecznych, między nimi syn jenerała Jeziorańskiego; 60 kilku rannych przewieziono częścią do szpitala w Cieszanowie, częścią do Narola i Olszyc. Goniec zapewnia, że 41 zabitych, a 78 ranionych, z tych 4ch umarło. W Wilnie zaś z Cieszanowa z 9go, do Czasu piszą, iż poległo 42, a walcym szpitalu było przed bitwą 6go maja 23 ranionych, z tej bitwy przywieziono tam 60 ranionych Polaków i 2 Moskale, z których jeden należy podobno do liczby onych, co się pastwo nad śp. młodym Waligórskim. Między rannymi z bitwy z 6go

jest wielu ciężko ranionych, którzy będą musieli poddać się operacji. Umarło już do 9go b. m. 6 ranionych, a kilku zapewne nie przeżyje długo. Na czele lekarzy zajmujących się rannymi jest operator lwowski dr. Krzczunowicz. Umarli do d. 9go b. m. w szpitalu cieszanowskim: hr. Kazimierz Tyszkiewicz z Litwy, major kosynierów Kazanecki, Józef Łucki z Saru w obwodzie lwowskim, Tarnawiecki syn adwokata ze Lwowa, jakiś lekarz z Kijowa i szósty nieznanego nazwiska. Z rannych ciężko są: major Dąbczański, ma lewe udo strzaskane; kapitan Sokolnicki, strzaskane podbarcze; lekarz Stanisławski z Warszawy, przetrzelony przez piersi; porucznik Szubartowski Cuneo, ma zgruchotane kolano; kilkunastu innych jest ranionych ciężko, lecz mniej niebezpiecznie. Straty moskiewskie w zabitych i rannych wynoszą wyżej 400, między temi kilku oficerów. Niepodobna opisać męstwa i dzielności, z jaką nasi walczymy; tak bić się mogą tylko ci, co walczą za świętą sprawę, których wiedzie do boju gorąca miłość ojczyzny. Generałowie Jeziorański i Śmiechowski dokazywali cudów waleczności. Oficerowie austriacy, którzy byli świadkami tej walki, są pełni podziwu dla męstwa naszych i ich nieustraszonej odwagi, liczbę poległych i rannych Moskali, podają nierównie wyżej. Oddać trzeba także słusność, iż patrolo austriackie trzymały się w ciągu bitwy w przyzwolonej odległości.

Dzikość i nieludzkość Moskali, stwierdziła się i tutaj. Nie brakowałoby epizodów do illustrowania natury mongolskiej mord moskiewskich, dwa jednak tylko przytoczę: ciało młodzieńczego Waligórskiego znalezione z rozdartymi ustami, zapchanymi piaskiem; na ambulans nasz, w czasie opatrywania napadli i 10ciu rannych dobili.

Drugim faktem dla Europy nierównie ważniejszym, jest naruszenie granicy. 40 trupów moskiewskich leżących na terytorium austriackim, których po skończonej walce c. k. oficerowie sami oglądali, świadczy w sposób niezbity, jak Moskale szanują granice państwa neutralnego i orzeczenia traktatów. Cóż na to powie Europa, która chce, abyśmy Moskalom na piętne słówka zawierzyli?

Dodać jeszcze muszę, iż duch, wesołość i ochoczość między naszymi w obozie, jest jak najlepsza. Wszyscy pałają niecierpliwością, aby się z nieprzyjacielem znów zmierzyć, mianowicie ci, co w ostatniej walce udziału nie brali, gdyż jen. Jeziorański nie użył całej siły jaką dysponował.

Z nad granicy, 12 maja. Wczoraj odbył się pogrzeb poległych i pomordowanych pod Ignacem z oddziału Taczanowskiego. Do mordów opisanych w liście ostatnim dodam, iż jeńców poprzywiyzywanych do drzewa, obkładali Moskale słomą i zapalili, i to gwardya JCMości, z rozkazem, aby się uważano ich odwiązywać, bo wkrótce wrócą i zobaczą, czy jeszcze przyżyją i. Mimo tych klęsk i przesładowań nam stawają mściciele, i mamy w Kujawach w chwili obecnej 3 obozy, Oborskiego liczą do 2 tysięcy ludzi, Włodka 1000 ludzi nowo się organizujący Racikowskiego, ma ich przeszło już 100, nie piszę gdzie stoją, bo to jeszcze nie na czasie. Podczas pogrzebu lud płakał, kobiety mdlały poznawając swoich mężów, synów, braci. Lud nasz nabiera codzień bardziej chęci wzięcia się czynnego z powstaniem.

AUSTRYA.

Kraków, 12 maja. Czas pisze: W dniu dzisiejszym wypuszczono na wolność za decyzją sądu, kolegę naszego p. Leona Chrzanowskiego po całomiesięcznym wzięciu, w którym był trzymany przewencyjnie jako podejrzany o dawanie pomocy powstaniu w Królestwie Polskim. Polecono mu jednak nie wyjeżdżać z Krakowa, dopóki się śledztwo zupełnie nie skończy.

Lwów, 12 maja. Goniec pisze: Kiedy przed dwoma przeszło miesiącami Gazeta Narodowa doniosła o powstaniu w Barze na Podolu, a niebawem o powstaniu w owruckim powiecie, Goniec jakkolwiek miał powody powątpiewać, poturzył to doniesienie. Wiadomości pomienione obiegły szpalty wszystkich dzienników europejskich, lecz na Rusi nigdzie do wojennego nie przyszło podówczas powstania, bo powstanie wówczas nie było w planie kierujących, i rzęd zajęciem pewnych wypadków za granicą i w Królestwie Kongresowem nastąpić nie mogło. Dopiero po odejściu odpowiedzi rosyjskiej i po wyklarowaniu sensacji, jakie ona na dwory sprawiła, postanowiono rozszerzyć powstanie w krajach zabranych i na Rusi zarządkowskiej i w tym celu wydano nieodwołalne rozkazy. W dniach 8 i 9 maja wybuchło powstanie w środkowych powiatach Galicyi na kilku punktach nad rzeką Bohem i po obu stronach niepru.

Lwów, 14 maja wieczorem. Telegrafują do Ostd. Ztg.: Według wiadomości z nad granicy podolskiej, miało już wybuchnąć powstanie w Machnowce, w gubernii kijowskiej i w Winogrady, na Podolu.

Praga, 9 maja. Piszą stąd do Gońca: Obiecałem był doświadczyć nieco dokładniej o tutejszem usposobieniu względem sprawy polskiej. Niedawno temu jeszcze dał się słyszeć pewien głos zajmujący w kołach narodowych ważne stanowisko z temi słowami o powstaniu polskim: „jak można w sposób tak prohodusny i bezrozumny cieszyć się z powstania w Polsce, jak czynią dzienniki czeskie i jak to się dzieje w publicznych koleżeńskich, jak mogą to czynić ludzie, których zmysł polityczny nie służy zresztą na wszelkie uznanie, gdy rozważą, że właśnie wieczni wrogowie wszelkiej słowiańszczyzny, właśnie Niemcy, najbardziej się cieszą z poniżenia Moskwy; czyż nie wiedzą, że ludzie, jak smutne skutki pociągnęłyby za sobą zniszczenie rosyjskiego wpływu na całą Słowiańszczyznę? To są słowa jednego możnego pana, który niedawno jeszcze otrzymał piękny listyjszą order jako dowód łaski od jego dobroliwosci, cesarza Wszechrosyi. Jestto ten sam mąż stanu i polityki, który przed rokiem twierdził publicznie, że nie trzeba się wiele troszczyć o opinię publiczną, gdyż ta miewa często dziwaczne dążenia, a w takim razie jest obowiązkiem trzeźwych ludzi, dawać przeciw takowemu. To prawda, trzeźwym jest ten jegomość, który zdanie publiczne mało dbający, a nawet wcale nie, skoro o powstaniu wyrażał w sposób wyżej przytoczony. Niemogło

wszakże już jego uwagi, z jak gorącym uczuciem cały naród czeski bierze udział w teraźniejszych wypadkach w Polsce, jak braterskie żywi przywiązanie dla bratniego narodu ten naród, który w r. 1620 na Białej górze krew swoją przelał w wielkopomnej walce, która tysiące synów jego oddała pod miecz katowski, na stryczek i do ciemnic Kutnejhory za wolność i za kielich, jak żywy bierze udział ten naród w losach bratniego sobie, a nie mniej nieszczęśliwego narodu polskiego. Nasze społeczenie dla Polaków nie jest dzisiejsze, ani wczorajsze, ale bardzo dawne. Czyż nie nasz to bohater Żiszka z Trocna wa walczył wraz z Polakami zwycięsko pod Dąbrówną, czyż nie walczyli w r. 1831, jeżeli nie tysiącami, to jednak w znacznej liczbie synowie Czech przeciw Moskwie i to dobrowolnie. Teraz walczy znowu znaczny zastęp czeskiej młodzieży w szeregach i mogą was upewnić, że zastęp ten niezawodnie wkrótce się pomnoży.

Uważam za rzecz zbyteczną, przytaczać jeszcze dalsze dowody naszej przyjaźni i przychylności dla Polaków. Oby Bóg dał, a to jest naszym najgorętszym życzeniem, żebyśmy pozyskali wzajemność. Przy tej sposobności muszę dodać uwagę, której sądzę, że nie weźmiecie mi za złe, że Polacy niezupełnie się okazali sprawiedliwymi względem nas, gdy nas podejrzewali, jakobyśmy byli przedstawicielami i popieraczami owej mary obrzydliwej panslawizmu, albo lepiej mówiąc, panrosyzmu. Pytam się każdego, co miał chęć i zdolność słyszenia i widzenia, kto to byli i gdzie byli panslawiści w Czechach.

Garstka, nie spełna tuzin ludzi, których ajenci moskiewscy obrabiali i kilku zaprzędanych Moskwie, między niemi zaś egzemplarze, których mózg rzeczywiście godzien tylko przechowania w spirytusie.

Między ludem, zwłaszcza w niższych warstwach, są wyrazy: „Rus i Tatar” współzaczne, a nawet, sit venia verbo, bardzo ulubioną i powszechną obelgą. Miałooby to być dowodem sympatyj Czechów dla Moskwy? Zresztą nie jest mi nic wiadomo o podobnych sympatyjach w Czechach, chyba że 10 do 12stu wartogłowów zechcem poczytywać za cały naród. Tylko do tych mogły się ściągać owe słowa nikczemnego moskiewskiego ajenta, „jakoby kilkoma orderami można całe Czechy dla Moskwy zakupić,” których jeszcze nie domówił, gdy już z prawej i lewej strony silnymi pięściami wybito rumieńce na jego bezwstydnym policzkach.

Jeżeli bezczelność takiej cudzoziemskiej gawiedzi wzbudza najwyższe oburzenie, jakże sobie postąpić z ludźmi, którzy wszelkiego starania dokładają, aby nas osławić jako sprzedajną tłuszcę. Cóż nas obchodzi order i pierścienie, któremi obdarzono naszych, tak zwanych przewodników narodu, „wyszczególniając ich zasługi.” Uznajemy zasługi tych mężów około naszej ojczyzny, lecz protestujemy jak najusilniej przeciwko temu, ażeby się kto wznosił nad opinię powszechną na niekorzysty kraj, u narodu i jego imienia, ażeby kto okazywał się dla osobistych względów wdzięcznym za dobrodziejstwo, którego już sama roztropność polityczna niepozwalala przyjmować.

Upatrywać w Moskwie ochronę Słowiańszczyzny, jest, aby się łagodnie wyrazić, niedorzecznością.

Narzucano nam od dwóch wieków obcą oświatę, a Czechy są przecież dotąd tylko słowiańskim krajem. Jeżelibyśmy się stali zwolennikami panslawizmu, wtedy wydajemy sobie sami najhaniebniejsze świadectwo ubóstwa, wtedy przestajemy być narodem, nie jesteśmy w takim razie nawet godni być narodem, bo składamy sami istny dowód, że nie mamy siły dostatecznej, aby istnieć sami za siebie. Kto tak myśli i do tego zdąży, ten jest najnikczemniejszym zdrajcą.

Ale my jesteśmy narodem, chcemy nim być, nie jesteśmy i nie chcemy być panslawistami, zdrajcami własnej ojczyzny, choćby nawet do tego przyjąć miało, iżbyśmy musieli odepchnąć z pogardą tych, którzy nas kiedyś łudzili, że nam pokazują właściwą drogę, dziś jednak okazali się zdrajcami. Dla tego niechaj się namyślą owi panowie, niechaj się bardziej oglądają na opinię powszechną, niż na swój własny, osobisty interes, bo opinia nie jest śmierdliwą, jak indywidua.

FRANCYA.

Paryż, 11 maja. Wiadomość, jakoby Rosya przystała na konferencyę celem załatwienia sprawy polskiej, byleby jej zasady były naprzód oznaczone, potwierdzać się dzisiaj zdaje, ale, chociaż jest prawdopodobną, niemożna jej jeszcze dać bezwarunkowej wiary. Zabiegi dyplomatyczne pójdą zatem swoim naturalnym torem, a jeśliby miały doprowadzić do jakiegoś ważniejszego postanowienia, ze strony rządu francuskiego nie nastąpi ono, wedle powszechnego przekonania, przed ukończeniem wyborów do ciała prawodawczego, które teraz przedewszystkiem zajmują uwagę rządu, ani też przed nadejściem wiadomości o zupełnym zdobyciu Puebli i wkroczeniu Francuzów do niej. Dzienniki wczorajsze zamieściły odpowiedzi rządu rosyjskiego na depeze Szwecyi, Hiszpanii i Włoch; treść ich znana już jest czytelnikom; między niemi zasługuje najbardziej na uwagę odpowiedź dana rządowi włoskiemu, w której książę Gorczakow przemawia dumnie i napuszczyście. „Co się tyczy życzeń, powiada on, które hrabia Venosta (minister włoski) wyraził w sprawie Królestwa Polskiego, posiada rząd włoski dostateczne doświadczenie zaburzeń wewnętrznych, aby nie wiedzieć, że rewołucya narzuca rządowi, obowiązany do ustalenia trwałego pokoju, zadanie tém trudniejsze, iż bezustannie za granicą ściągają siły, których używa do wywrócenia porządku. Hrabia Venosta przyzna zapewne, że spokój i pomyślność Królestwa Polskiego nie mniejsze mają prawo do troskliwości JCM. i Rosyi samej, jak do obudzenia interesu Europy. Ale uszanowanie, które włoski minister spraw wewnętrznych wyznaje dla zasad, na których spoczywa królestwo włoskie i dla uczuć opinii publicznej, występując jako jej tłumacz, niepozwała nam wątpić, iżby nie uznał również, że w zadaniu, które spadło na naszego czcigodnego pana, obowiązany jest JCM. przejąć się interesem i zasadami, na których spoczywa cesarstwo rosyjskie i uczuciami opinii publicznej rosyjskiej.” W Szwecyi nieustają jeszcze demonstracye na korzyść Polski. Przed kilku dniami były z tego powodu wielkie uroczystości w Mariestad, a w końcu kwietnia wyprawili akademicy w Upsali owacy dla księcia

Czartoryskiego, którego do siebie zaprosili. Przyjęto go z wielkim zapałem, parostatek, na którym przybył, witany był wystrzałami armatniami wszystkich statków znajdujących się w porcie, a tysiące ludzi czekało nań po obydwóch brzegach rzeki. Na koncercie, który mu wyprawiono, było przeszło 500 osób, a na wieczery więcej niż 250, po większej części profesorów i akademików. Po uroczystościach upsalskich nastąpił podobny obchód w głównem mieście fabrycznym szwedzkim Norrköping. W uniwersyteckim mieście Lund przyjmowano również uroczystość pułkownika Łapińskiego i pewną liczbę jego towarzyszy, którzy z Malmö przybyli. Toast na szczęśliwe powodzenie sprawy polskiej wniósł tam biskup Thomander, jeden z najznakomitszych mówców i teologów szwedzkich. W pierwszych dniach maja odbył się w Sztokholmie wielki koncert na korzyść Polaków, którego urządzeniem zajęła się znana autorka Fryderyka Bremer. Rząd szwajcarski odpowiedział, na wezwanie mocarstw zachodnich, żeby się przyłączył do ich zabiegów na korzyść Polski u dworu petersburskiego, że tego z powodu neutralności swojej uczynić nie może. Z tego samego powodu musi się wstrzymać Belgia także od wszelkiego udziału w tej sprawie.

Od granicy francuskiej, 11 maja, pisze korespondent do Köln Ztg: Książę Metternich miał długą rozmowę z panem Drouyn de Lhuys w Paryżu, a potem posłuchanie u cesarza Francuzów. Książę przedstawiał podobno trudności, jakie zwołanie konferencyi w Wiedniu mogłoby napotkać. Minister austriacki wynurzył podobno poufnie podstawy, bez których tymczasowego utwierdzenia, zezwolenie jego dworu na konferencyę bodaj nastąpi. O treści przedstawień księcia Metternicha cesarzowi czynionych nie ma bliższych wiadomości; ale zaręczają w ogóle, że poseł austriacki u dworu paryskiego mniej bojaźliwie mówił o konstytucyjnym i autonomicznym przetworzeniu Królestwa Polskiego, niż hr. Apponyi w Londynie. O ile wnieść można za wstępnych kroków mocarstw, układy energicznie będą dalej się toczyć. Więść zatem, że powstańcy polscy odebrali z Paryża wskazówkę do prowadzenia jeszcze przez dwa miesiące samodzielnej walki, nie jest nieprawdopodobną.

DANIA.

Kopenhaga, 12 maja. Ministeryalny Dagbla det zamieszcza następujący artykuł: „Dla zbierania darów, które sympatya dla cierpiących bliźnich zechce ofiarować Polakom, w tych dniach utworzył się komitet centralny w Kopenhadze. Komitety podobne już się zebrały po kilku innych miejscach królestwa duńskiego. Niecierpliwość złożenia dowodów społeczenia dla nieszczęsnego narodu tak okrutnie gnębionego była nawet tak wielką, że już przed zebraniem się komitetu zamierzonego dość znaczne dary zebrano i złożona w biurach kilku dzienników. Studenci uniwersytetu kopenhagskiego jutro odbędą zebranie nadzwyczajne, celem naradzenia się nad sposobem manifestacyi, mającej objawić najżywszą ich sympatya dla świętej sprawy Polaków.”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 maja. Wczoraj tymczasowo wypuszczono uwięzionego przed dwoma tygodniami współpracownika naszego pisma, pana Józefa Zórawskiego, z tutejszego sądu kryminalnego; wszelako dziś rano do biura redakcyjnego przybyło dwóch urzędników w ubiorze cywilnym, i napowrót zabrało go do więzienia.

Poznań, 15 maja. Według Ost. Ztg, przybył tu w poniedziałek radca Kammergerichtu Krüger mianowany sędzią śledczym w procesach o zbrodnię stanu wraz z wyższym prokuratorem p. Adlung z Berlina, stanęli w hotelu Miliusa, a 12 wyjechali do Kościana, skąd znowu powrócili do Poznania. P. Krüger oglądał tutejsze lokale sądowe i kazał salę w sądzie apelacyjnym, gdzie sądy przysięgłych się zwykle odbywają, urządzić dla komisji śledczej, mającej rozpocząć swoje prace przeciw arestowanemu w nowszym czasie. P. Adlung mający tu zabawić kilka tygodni przybrał do pomocy pana asesora Mittelstäda, zatrudnionego przy prokuratury berlińskiej a niegdyś przy sądzie poznańskim.

Tę samą gazetę piszą z nad granicy polskiej 12 maja, że po bitwie pod Sokolnikami ścigało kilku kozaków jakiegoś oficera jazdy powstańców. Ten dopędził pewnej wioski a zawracając przy karczmie tamedzkiej spadł z konia razem z siodłem, ponieważ popręg pękł. Właściciel karczmy, żyd, natychmiast pospieszył z pomocą, wprowadził podźwignionego oficera do izby, odział co tchu modlitewnym czechem, dał książkę hebrajską w rękę, czoło obwiązał rzemyczkami z dziesięciorgiem przykazań (cyces) a gdy wpadli kozacy, przetrzasnąwszy wszystkie kąty za zbiegiem, ten spokojnie się modlił, poczem odjechali, schwywszy tylko konia.

Przed kilku dniami wypuszczono 5 trzymany w fortcznym więzieniu przechodźców z Królestwa, którzy mieli brać udział w walce przeciw Moskalom. Opatrzono ich w przymusowe paszporta na Bydgoszcz, Toruń, do Warszawy.

Morownica w Kościańskim, 13 maja. Z rozkazu pana Adlunga, król prokuratora do spraw politycznych w Berlinie u sądu stanu, który bawił w Kościanie, zjawił się znów w Morownicy pan komisarz Knopf ze Śmigła z żandarmami, 3 żołnierzami i podoficerem z 46 pułku o godzinie 12 w nocy i okazał panu Niegolewskiemu pismo prokuratora upoważniające go do odbicia rewizji papierów i przeszukania podejrzanych bez paszportu osób, dalej zostawienia załogi wojskowej, pod którą ma pozostać ranny poseł Niegolewski. Rewidowano całą noc, lecz nic i nikogo nie znalezione, oprócz znanej komisarzowi rodziny pacyenta, która się zjechała, aby go odwiedzić w chorobie. W piśmie, które okazał komisarz panu Niegolewskiemu, stało, że ponieważ się przyłączył do powstańców oddziału pana Edmunda Taczanowskiego, zostaje pod obserwacyą wojskową jako oskarżony także o zbrodnię stanu. Ciągłe te rewizye i widok stacyonowanych żołnierzy z nabita bronią przy drzwiach w pokoju chorego, wszystko to bardzo źle wywarło skutki, gdyż stan jego zdrowia znacznie się przez irytacyę od wczoraj pogorszył. Straż policyjna, która opuściła wczoraj wieczór Morownicę, zdaje się, że w skutek skarg i zażalenia posła Niegolewskiego usunięta została. Lecz nowa teraźniejsza załoga, o ile nam wiadomo, ma pozostać przez czas choroby pacyenta w Morownicy.

Obowiązkiem moim jest ostrzedz Każdego, kto by chciał odwiedzić lub miał jaki interes do p. Niegolewskiego, ażeby się zaopatrzył w legitymacyę, gdyż bez takowej może się na wielkie nieprzyjemności narazić i przez podoficera do domu mieszkalnego wypuszczonym nie zostanie, turbowanym, a może niewylegitymowany, odstawionym do Śmigła lub Kościana zostanie.

Korespondencya Redakcyi.

R. W. z pod Środy: Nadesłany inserat nie może być zamieszczonym w Dzienniku. Zaliczone 15 sbr. każdego czasu w redakcyi odebrać można. Ta sama odpowiedź niechaj posłuży przesyłaczowi inseratu z pod Keyni Jan.

